

## **Zybertowicz: Unia znalazła się warunkach radykalnej niepewności**

### ***Europa w cieniu wirusa***

*Kultura Liberalna zadała kilka pytań panelistom minionych edycji konferencji “Pękające granice, rosnące mury”, dotyczących przyszłości integracji europejskiej w obliczu pandemii koronawirusa. Poniżej publikujemy odpowiedzi Pana Andrzeja Zybertowicza.*



**Kultura Liberalna: Jak wpływ różnorodne odpowiedzi rządów na pandemię koronawirusa wywrą na Unię Europejską krótko i długoterminowo?**

**Andrzej Zybertowicz:** Czy różnorodność tych odpowiedzi już pozwala na wyciągnięcie wniosków? Jak dotąd wstrząs dla systemów społecznych wydaje się za płytki – nie sięgający do rdzenia instytucjonalno-aksjologicznego UE – by dało się z niego wyciągać należyte lekcje. Na dwóch kluczowych polach legitymizacji systemu/władzy (stopień polaryzacji społecznej)

oraz kondycji biznesu (zasoby umożliwiające buforowanie kryzysu) efekty wyłonią się zapewne z opóźnieniem.

Cały czas natomiast widać uciekanie od przyznania tego, że Unia znalazła się w warunkach radykalnej niepewności. Drobną ilustracją tego jest informacja, iż naczelny epidemiolog Szwecji „Anders Tegnell przyznał, że pandemia zaskakuje i jest nieprzewidywalna, co budzi niepokój”<sup>1</sup>. Do tej odmowy wiedzy jeszcze wrócę.

Prawdopodobnie większy wpływ na UE niż sama pandemia wąsko rozumiana wywrą dopiero wyłaniające się skutki jej wpływu na gospodarkę świata i poszczególnych krajów. W grze o (nowy) świat jak dotąd wygrywają tradycyjnie okopane grupy interesów, a nie impuls – widoczny, ale chyba jednak płytki – potrzeby przemyslenia ładu instytucjonalnego.

Wiele zależy od efektów ścierania się dwóch planów: bieżących interesów ważnych unijnych graczy oraz długofalowych wizji funkcjonowania Wspólnoty. Na ile wizja Unii dwóch prędkości jest podzielana jako słuszna przez najsilniejszych z graczy i na ile walkę z pandemią wykorzystają dla potwierdzenia słuszności takiej wizji?

Ogólnie, trudno mieć optymistyczną wizję, bo UE nie raz pokazała, że z zarządzaniem złożonością sobie nie radzi. Sztandarowy projekt multi-kulti poniósł fiasko, kryzys migracyjny może się powtórzyć, chociaż rozwój technologiczny (z założenia mający ułatwiać życie) zdaje się przyspieszać jak nigdy dotąd, to problemy społeczne nie znikają: rośnie zjawisko prekariatu, rosną nierówności społeczne i rozchwianie moralne. A co dziś znaczy „europejska solidarność”, pokazały już inwestycje Nord Stream 1 i 2.

Trzeba podkreślić, że kryzys wywołany pandemią nałożył się na trwający już od dawna kryzys tożsamości Europy. Regionu przebudźcowanego różnorodnością promowaną w różnych obszarach życia. Już sama niekontrolowana otwartość na różnorodność nie jest niewinna, nie jest tylko „romantycznym” hasłem. Ta otwartość przynosi konkretne wyzwania i nawet jeśli

---

<sup>1</sup> <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/7805464,szwecja-druga-fala-koronawirus-covid-19-epidemia.html>; dostęp 31.08.20.

---

zamkniemy je w metaforze zarządzania różnorodnością, to nie uciekniemy od problemu wartościowania; czy to w ramach konkretnych systemów moralnych, czy też pośród gier interesów.

W dobie pandemii, z którą świat sobie nie radzi, w debacie publicznej w Polsce na pierwszym planie dyskursu politycznego wcale nie dominują kwestie działania ponad podziałami na rzecz łagodzenia negatywnych gospodarczo skutków pandemii, lecz ideologiczny spór o LGBT. W ramach negocjowania podziału środków unijnych przeznaczonych na odbudowę gospodarek jako najistotniejszy problem próbuje się ogłaszać rozliczanie z „praworządności” tych państw członkowskich UE, które wyrażają wątpliwości, co do głównego nurtu ideologicznego kształtującego współczesną Europę.

Odpowiedź na powyższe pytanie jest trudna z tego powodu, że kryzys, z jakim mamy do czynienia ma charakter – moim zdaniem – w pierwszej kolejności epistemologiczny: nie rozumiemy świata, jaki my-ludzie kiepsko współpracując z przyrodą, stworzyliśmy. Mimo bardzo wielu badań nadal słabo jest rozumiana natura wirusa oraz jego populacyjna dynamika (wiele modeli opartych jest na mało wiarygodnych danych lub błędnie ustalonych zmiennych uznanych za kluczowe). Wątpliwe są dominujące odczytania dynamiki psychospołecznej w reakcji na pandemię: jakie strukturalne owoce przyniosą z jednej strony lockdown, z drugiej trwałe, jak się zdaje, nasycenie wyobraźni milionów ludzi różnymi spiskowymi obsesjami.

Oczywiście w tle jest – co nieraz już wytykano – płytkie przemysłenie i niewyciągnięcie instytucjonalnych wniosków z kryzysu finansowego 2007-2008. Ale rzecz sięga głębiej, w tle jest płytkie przemysłenie wielkich wstrząsów XX wieku: faszyzmu, komunizmu, uprzemysłowienia antysemityzmu, fali ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Trzecim Świecie po II Wojnie, fali laicyzacji oraz fali demokratyzacji związanej z upadkiem Związku Sowieckiego. Bodaj jeszcze głębiej leżą przyczyny faktu nieprzemysłenia podstaw natury ludzkiej, w tym nieprzemysłenia jej relacji ze zmieniającym przez technikę otoczeniem społecznym.

Współczesne media i nauka nie są instytucjami rozszyfrowującymi rzeczywistość społeczną, ale mnożącymi jej nieprzejrzystość. Stałe już przeciążenie informacyjne powoduje, że

---

transparentność bardziej stała się zasłoną mętnych interesów niż drogą do obywatelskiej dojrzałości. Pod ciągle żywymi hasłami ideałów Oświecenia zbudowaliśmy bodaj najbardziej nieprzejrzystą dla umysłu ludzkiego – m.in. ze względu na nieokiełznaną złożoność – formę ładu cywilizacyjnego w dziejach ludzkości. Biorąc to pod uwagę, pandemię należy odczytywać jako pierwszy, ostrzegawczy backlash naszej nieroztropności, po którym przyjdą następne.

### **Jak druga fala pandemii Covid-19 wpłynie na Unię Europejską?**

A może zamiast drugiej – wyraźnie wyodrębnionej fali – będziemy mieli przeciągające się oscylacje liczby zachorowań? W każdym wariantcie wpływ tego na instytucje UE w pierwszej kolejności będzie zależał od głębokości i branżowego profilu kryzysu gospodarczego. To jego wektory pokażą, na których „frontach” sporów ideowo-politycznych, na których liniach legitymizacji nastąpią istotne przesunięcia.

Chyba nie mamy dobrego zmapowania tego, które obszary instytucji publicznych oraz jakie sektory biznesu mają już za sobą prawdziwy reset. Mieliśmy możliwość doświadczenia czegoś w rodzaju **redukcji złożoności działań państwa**: cały niemal proces rządzenia podporządkowany był jednemu celowi – walki z pandemią i ograniczeniu kosztów gospodarczych. Ale chyba nie jest łatwo ustalić, które strategie były owocne, które nie, gdzie podjęto trafne decyzje, a gdzie mieliśmy do czynienia z postępowaniem wbrew interesowi państwa.

Skutki drugiej fali dla UE będą zależały od tego, ile nauki i doświadczenia z okresu fali pierwszej wyciągnęli kierujący państwami oraz unijni gracze.

### **Czy w kryzysie istnieje miejsce na europejską demokrację, czy może to po prostu luksus, na który nie możemy sobie pozwolić?**

A czym jest „europejska demokracja”? Samo użycie takiego określenia zakłada jakąś europejską specyfikę. Na czym ona miałaby polegać i jakie podmioty ją definiują? Jeśli Nord

---

Stream jest ilustracją europejskiej demokracji, to nie pandemia decyduje o jej „luksusowym” statusie.

Czy potrafimy powiedzieć sobie, pod jakimi względami ta demokracja już zawiodła, a pod jakimi najprawdopodobniej zawiedzie niebawem?

Europejska demokracja sprawdziła się jako rama instytucjonalna, w której przez dekady tworzono świat materialnego dobrobytu i fizyczne bezpieczeństwo obywateli krajów UE. Najwyraźniej jednak demokracja ta nie sprawdziła się jako (użyję terminologii Niklasa Luhmana) system autopojetyczny zdolny do poprawnego autodiagnozowania swojej własnej wewnętrznej kondycji. Dowodzą tego instytucjonalne sukcesy ruchów przez liberalną lewicę określanych jako populistyczne.

Czego zatem dzisiejsza demokracja Zachodu – z Unią na czele – nie rozumie na swój temat?

Po pierwsze, nie wie, na ile, na jakich polach, jest fasadowa, a gdzie rzeczywista: jakie instytucje faktycznie działają według swoich oficjalnie deklarowanych misji, a jakie są tylko/głównie dekoracjami. Demokracja ta najwyraźniej nie odróżnia swoich niecnot maskowanych przez hipokryzję (vide François de La Rochefoucauld) od swoich faktycznych cnót. Po drugie, nie potrafi pragmatycznie, ani w debacie publicznej, ani w badaniach naukowych, określić pożądanej dynamiki między otwartością a zamkniętością systemów i kultur Europy. Patrz: niekontrolowane migracje, różnorodność etniczna, spory o zakres spektrum wolności słowa i spektrum dopuszczalnych form ekspresji politycznej. Po trzecie, demokratyczne elity UE nie potrafią podjąć – w trybie nieobsesyjnym – refleksji nad utraconą duszą Europy, czyli nad chrześcijaństwem jako ciągle jeszcze żywym rezerwuarem sensów.

**Jaką rolę Europa może i powinna odegrać w walce z kryzysem ekonomicznym spowodowanym pandemią?**

Można na to pytanie odpowiadać w duchu romantyzmu, odwołując się do idei „solidarności europejskiej” i podkreślania tego, że Europa powinna odegrać kluczową rolę w walce z

---

kryzysem popandemicznym. Wydawać by się mogło, że w sytuacji osłabienia USA rola ta może być znaczna, np. w procesach rozropnej, negocjowanej deglobalizacji. Ale realna polityka ani nie jest romantyczna, ani w pierwszej kolejności nastawiona na solidarność.

UE jest jednym z istotnych globalnych graczy, ale jest jednocześnie podmiotem wewnątrznie niespójnym, który w ramach swej własnej struktury wewnętrznej toczy lokalne gry interesów. Jaka jest realna siła Europy, która w sensie demograficznym kurczy się dramatycznie, która ma problem ze swoją własną tożsamością kulturową, która sporo energii skumulowała w ramach jałowych procedur biurokratycznych, a te paradoksalnie nie przyczyniają się do sprawniejszego wypracowywania wspólnej polityki jej członków?

Europa może odegrać dużą rolę jako podmiot dysponujący zasobami finansowymi. W krótszej skali odegra rolę bufora finansowego. W dłuższej powinna by odegrać rolę „cywilizacyjnego forum dyskusyjnego” dla ludzkości, ale do tej roli jeszcze nie dojrzała dzieciennie zastępując poważne spory quasi-religiami planety/klimatu i genderu.

Europa może powinna w ramach wewnętrznej debaty przywrócić „godność” pojęciu granic. Można by zacząć od de-mistyfikacji pojęcia „granica” wyływającej z ideologicznej kreacji hasła otwartości (*Keine Grenzen*) jako narzędzia hołubienia nisko refleksyjnej dewocji laickiej. Bez granic nie ma ani bezpieczeństwa, ani wolności, ani rozwoju. Lockdown to narzucanie granic. Spór o technologie naruszające prywatności to spór o granice. Gdy Joseph Stiglitz pisze, że potrzebujemy lepszej równowagi między globalizacją a samowystarczalnością<sup>2</sup>, to mówi o potrzebie przemyślenia granic biznesowej optymalizacji. Okazało się, że system bez (deklarowanych) granic przepływów gospodarczych wcale nie jest elastyczny, adaptacyjny, nie odpowiada szybko na nowe wyzwania, gdy tylko mają one poważniejszy kaliber (kłopoty z uruchomieniem produkcji maseczek).

---

<sup>2</sup> “We Need a Better Balance Between Globalization and Self-Reliance”, <https://foreignpolicy.com/2020/04/15/how-the-economy-will-look-after-the-coronavirus-pandemic/>; dostęp 31.08.20.

---

Nakaz lub sugestia noszenia maseczek to nie tylko tworzenie granic dla wirusa, ale także wyraz solidarności ze słabszymi, których organizmy gorzej reagują na wirusa. To narzucenie sobie dyscypliny – niekiedy wbrew wyraźnie subiektywnie odczuwanej dolegliwości. Dyscyplina to przecież jedna z manifestacji, przejawiania się obecności i potrzeby granicy. Nie możemy budować świata solidarności międzyludzkiej bez pielęgnowania umiejętności zachowywania pewnych granic.

Europa mogłaby pomóc Światu lepiej zrozumieć ludzkie deficyty poznawcze, a następnie rozstać się np. taką manifestacją ludzkiej pychy wobec świata (a przy okazji też pychy „świątłych” wobec „zacofanych”) jaką jest technologiczny solucjonizm (w sensie Eugene Morozowa), czyli przekonanie, że w ostatecznym rozrachunku każdy problem ma swoje techniczne rozwiązanie – tylko trzeba je znaleźć.

**Dr. hab Andrzej Zybertowicz** - Socjolog, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Absolwent historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 2008–2010 doradca społeczny prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, od 2015 doradca społeczny prezydenta RP Andrzeja Dudy, doradca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego (BBN). Od połowy lat 90. komentuje w mediach wydarzenia polityczne i zjawiska społeczne – m.in. w *Nowościach* oraz *Gazecie Pomorskiej*. Obecnie jest stałym felietonistą tygodnika *W Sieci*.